

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

Przed zmianą układu zbiorowego

Pierwszy w okresie powojennym układ zbiorowy pracy dla naszej gałęzi przemysłu, zawarty w styczniu br., miał obowiązywać do końca kwietnia. Ponieważ jednak żadna ze stron nie wypowiedziała go we właściwym terminie, obowiązuje on na dalsze 3 miesiące, tj. do końca lipca br. W dniu 1 lipca br. został on przez Zarząd Gł. Związku wypowiedziany.

Zasady, na których opierał się układ ze stycznia, nie zdobyły sympatii pracowników. Przed wojną mieliśmy dobrze opracowane cenniki płac, regulujące wzajemne prawa i obowiązki stron w sposób jasny i w praktyce całkowicie wykonalny, dostosowany do istotnych warunków pracy w naszej gałęzi przemysłu. W konferencjach doszliśmy wówczas do wniosku, iż stosowanie „akordów” w drukarstwie, wobec postępującego umaszynowania, przestało być formą odpowiednią dla obliczania zarobków. Uznano, że gdy motor i maszyna nadają szybsze tempo pracy, wykonywanej dawniej ręcznie, wówczas pracownik sam musi w pierwszym rzędzie troszczyć się o samą maszynę, dbać o utrzymanie jej w stanie stałej zdolności produkcyjnej, konserwować ją i tą drogą przede wszystkim utrzymać ciągłość pracy, a uzależnienie zarobku robotnika od ilości obrotów maszyny, nie daje warunków do należytej opieki nad maszyną.

Pozatym przemysł nasz nie ma możliwości produkcji seryjnej. Tu każde, nawet najdrobniejsze zamówienie, stanowi odrębną całość. Tempo pracy zależne tu jest nie tylko od dobrej woli pracownika i zdolności produkcyjnej maszyn. Różnorakie przeznaczenie druków, lepiej lub gorzej czytelny rękopis, stan użytkowy matryc i czcionek, gatunek papieru i farby — to tylko część współczynników, decydujących o wydajności pracy.

To też w styczniu br. jedynie na skutek usilnych zaleceń Ministerstwa i Komisji Centralnej Związków Zaw. zgodziliśmy się na tzw. normy i premie. Okres ubiegłych 6 miesięcy potwierdził bezcelowość ustalania

norm i premii w przemyśle poligraficznym, gdyż ściśle stosowanie norm nawet do 10% pracowników zastosować się nie da. Samo bowiem obliczanie skomplikowanych prac wymagałoby stworzenie tak obszernego aparatu administracyjnego, że wpłynęłoby to tylko na poważny wzrost kosztów produkcji, nic w zamian nie dając. To też nawet ujęte układem zbiorowym normy, nie znalazły w praktyce zastosowania.

Wartość wynagrodzeń, ustalonych w styczniu, straciła w okresie od stycznia sporo ze swej wartości. Wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, zmusza nas do żądania rewizji płac, tymbardziej, że aprowidowanie nas przez państwo nadal dalekie jest od istotnych potrzeb.

Pozatym układ zawarty w styczniu zawiera szereg niejasności i luk, będących następstwem nieomówień przy zawarciu układu. Był to bowiem okres, w którym coraz dobitniej domagaliśmy się zmiany dyrektorów Centr. Zarządu Państw. Zakł. Graf.

Wypowiadając obecnie układ, dą-

żyć będziemy nie tylko do podwyższenia zasadniczego minimum wynagrodzenia przy równoczesnym ustaleniu obowiązków pracownika, ale również zmierzając będziemy do wypełnienia luk i usunięcia niedokładności w postanowieniach układu.

Po zmianie w dyrekcji C. Z. P. Z. G., z którą obecnie nawiązaliśmy normalne stosunki, przekonani jesteśmy, że wszystkie konieczne zmiany w układzie zbiorowym omawiane, dokonane zostaną w atmosferze poważnych, fachowych rozważań, dyktowanych troską o rozwój przemysłu poligraficznego i zapewnienie znośnych warunków życiowych zatrudnionych w nim pracowników.

Pierwsza konferencja cennikowa odbyła się dnia 17 lipca w Łodzi. Z wysuniętych przez obie strony projektów wynika, że system punktowo-premiowy uznaje się za niepraktyczny i w nowym układzie będzie on pominięty. Dalszą konferencję wyznaczono na dzień 25 lipca br.

Wu-Ka.

Zaniedbany problem

Charakterystyczną cechą polskiego ruchu zawodowego jest jego aktywna postawa wobec wszystkich społecznych, gospodarczych i politycznych wydarzeń krajowych.

Głównym bowiem czynnikiem twórczym dzisiejszej polskiej rzeczywistości są masy pracujące. Stąd rzecz jasna wypływają: aktywny udział Związków Zawodowych w tworzeniu naszego ludowego państwa i w budowaniu naszego przemysłu, nowe metody pracy oraz nowe formy organizacyjne naszych organizacji zawodowych.

Zapominamy jednak często, że Demokracja Ludowa jest formą ustroju, będącą kompromisem między sektorem społecznym a sektorem prywatnym i że obok przemysłu narodowego oraz spółdzielczego 45% zakładów pracy pozostaje w rękach prywatnych. Zapominamy rów-

nież, że do najbardziej czułych dziedzin pracy naszych Związków Zawodowych należy zagadnienie właściwego ustosunkowania się do oddziałów związkowych do zakładów pracy, znajdujących się w rękach prywatnych.

Rzecz bowiem prosta, że umowy zbiorowe, dotyczące warunków pracy, muszą być tam inne niż w przemyśle państwowym, chociażby z tego względu, że pracownicy prywatnych firm nie korzystają z gwarantowanego wyżywienia i szeregu innych ulg pracowników przedsiębiorstw państwowych, nawet w tym wypadku, gdy warunki umowy są jednakowe.

Z drugiej strony kontrola robotnicza ze strony Rad Zakładowych nad jakością produkcji oraz stosunkiem przedsiębiorcy prywatnego do organów fiskalnych państwa i jego poli-

tyki personalnej musi być jeszcze bardziej zastrzeżona jak również traktowana pod innym kątem widzenia aniżeli w państwowych zakładach pracy.

Specyficzne te zadania wymagają od Związków Zawodowych, skupiających przeważnie robotników zatrudnionych w przemyśle prywatnym, — liczba ich częstokroć dochodzi do 47% ogółu zatrudnionych — powołania do życia przy swoich władzach naczelnych i po-

szczególnych oddziałach, specjalnych referatów, opracowujących taktykę związkową i warunki umów zbiorowych w przemyśle prywatnym.

Sprawa jest tym pilniejsza, że kończy się obecnie okres, kiedy robotnicy firm prywatnych byli lepiej usytuowani, niż państwowi. Szeręg nowych problemów towarzyszących tym zjawiskom nie może zastąpić nas nieprzygotowanymi.

Wł. Sokorski

JÓZEF GALEWSKI (mistrz drukarski, Kraków)

Uczeń drukarski a upaństwowienie drukarni

Drukarnie polskie nie stały nigdy na zbyt wysokim poziomie. Już od chwili jego zaprowadzenia w Polsce szło zawsze na pasku niemieckim, nie przyswajając sobie nawet jego postępów. Nie tak jednak było w innych krajach, jak we Włoszech, gdzie Aldus Manutius, we Francji, gdzie Etienne, w Holandii, gdzie Plantin, w Anglii, gdzie William Caxton wyswobodzili się bardzo szybko z pod wpływu niemieckiego, tworząc własną sztukę rodzimą. Tego o drukarni polskiej powiedzieć nie można. Drukarnie polskie znajdowały się przeważnie w rękach wielmożów i zakonów, a tych paru drukarzy-właścicieli, nie mając właściwego poparcia ze strony królewskiej, wiodło po części żywot suchotniczy, wędrując ze swą drukarnią od miasta do miasta. Pierwszym i drugim nie chodziło zaś o jakość, lecz o ilość wykonywanych druków, używanych przeważnie do celów prywatnych, ostatni natomiast, chociaż chcieliby stworzyć coś lepszego, nie posłali do tego celu potrzebnych urządzeń,

z powodu braku odpowiednich funduszy. Potem ustawiczne zamieszki wojenne, w które Polska z powodu swego położenia geograficznego była przez całe wieki pogrążona oraz analfabetyzm wyższych sfer i ludu nie pozwalały na rozpowszechnienie się drukarstwa po całym kraju.

To wszystko razem wzięte nie przyczyniło się do podniesienia poziomu drukarstwa, a chociaż zwało się ono „sztuką” i „kunsztem”, to w rzeczywistości było rękodzielnictwem, gdyż nie artystycznego nie stworzono. Potem przyszły rozbiory i podzielono nas na trzy zabory: austriacki, pruski i rosyjski. Wprawdzie pod zaborem austriackim, gdzie Polacy mieli większe swobody, drukarstwo, w którym przodowały Lwów i Kraków, obudziło się z letargu, przystępując do twórczości artystycznej, zasługującej na miano „sztuki”, lecz prowincja nie starała się o podniesienie poziomu, toteż z jej zakładów wychodzili nie zbyt wykwalifikowani pracownicy. Natomiast w byłym zabo-

rze pruskim, gdzie drukarstwo polskie było w mniejszości, a ilość drukarni polskich można było policzyć na palcach, drukarstwo polskie było partactwem. Drukarnie polskie były przeważnie w rękach spółek i niefachowców, którym nie zależało na wykwintnym wykonaniu, lecz na wielkiej dywidendzie lub dobrych zyskach. To też poważni kupcy i większe zakłady przemysłowe oddawali swe zamówienia do drukarni niemieckich, gdzie druki ich były pod każdym względem gustownie i artystycznie wykonane. Dlatego też wyszkolenie personelu drukarskiego w tych drukarniach było marne. Bo od kogo miał się dany uczeń czegoś nauczyć, jeżeli właściciel sam nie był fachowcem, kierownik też nie wielką grzeszył wiedzą zawodową. W roku 1898 zauważyłem w pewnej drukarni polskiej w Poznaniu ucznia, który w czwartym roku nauki nie umiał nawet wiersza porządknie wyjustować, gdyż mu nikt tego nie pokazał. Składacz, który odbył naukę w czysto polskiej drukarni, nie mógł pracować w drukarniach niemieckich, gdyż tak zdolności jego ogólnie-zawodowe jak i wiedza i wykształcenie stały temu po części na przeszkodzie. Przypadek taki zaszedł również w Poznaniu w roku 1898, gdzie w pewnej drukarni niemieckiej składacz-Polak tylko przez trzy godziny pracował, gdyż pracę, którą w tym czasie wykonywał, nie tylko że nie było można zużytkować, ponieważ sprzeciwiała się wszelkim najelementarniejszym zasadom fachowym, lecz również nie odpowiadała spotrzebowanemu nań czasowi; w tych trzech godzinach złożył ów składacz 27 wierszy garmondowych na 5 kwadratów szerokości tekstu niemieckiego. Co się týczy drukarstwa rosyjskiego a tym samym i polskiego w byłym zaborze rosyjskim, to nic szczególnego o pierwszym jak i drugim powiedzieć nie można. Drukarnie w Rosji stały na tak ni-

KORBUT-SZCZĘSNY

TAJNA DRUKARNIA

Warszawo! Warszawo! — Ty, której nie zgnębił okupant, choć Cię zniszczył

W powstanie — wróg użył do zniszczenia, całej swej sztuki wojennej, ze wszystkimi akcesoriami, karabinami najlepszych typów, tankami, zasłonami dymnymi, artylerią — od lekkiej do najcięższej, (kościół Wszystkich Świętych, „Pasta” — po zdobyciu przez powstańców zostały obstrzelane najcięższymi pociskami). To samo z lotnictwem, od bomb zapalających, które wysypywano jak z „rogu obfitości” — tak też wszelkiego kalibru i wielkości bomby — zrzucano na krnąbrną Warszawę.

Obrońcy Warszawy — rekrutowali się przeważnie z dzieci różnego wieku, uzbrojonych w pierwszych dniach w granaty z puszek konserwowych, później jeszcze w bakelitowych kubkach — napełnionych materiałem wybuchowym wydobytych z tych olbrzymich pocisków, które padając na ulice Warszawy rozbiły domy swym ciężarem lecz nie wybuchowały. Najbardziej w pierwszych dniach była popularna — butelka z benzyną. Dla zdobycia automatu po zastrze-

lonym Niemcu przy Królewskiej ulicy pod gęstym ostrzałem z karabinu maszynowego, trzech naraz amatorów czolgało się by go zdobyć.

Gdy po wysiedleniu z prowincji 1940 r., gdzie trzeba było schodzić do rynsztoka, gdy naprzeciw szedł Niemiec troturem i zdejmować czapkę w ukłon (choć oświadczenie mam to zadowolenie, że udało mi się tego nie robić. I po obozie w Działdowie, gdzie wszystko robiło się „biegiem”, bo z tyłu na plecy sypały się razy, trzciną zadawane, ręką sportowca niemieckiego. Po takich przeżyciach — warszawskie stosunki zdawały się wspaniałymi. Obserwowałem następujący fragment: przy zbiegu ulicy Świętokrzyskiej i Nowego Świata, gdy niespodzianie nadeszła kolumna wojska, ze zmiany warty od Krakowskiego Przedmieścia, ze Świętokrzyskiej wyszła starsza niewiasta z laseczką, lecz zobaczywszy kolumnę wojskową — splunęła pogardliwie i zawróciła wtył by niepał trzeć na tych maszerujących „eleganów”, którzy w chełmach bojowych i z orkiestrą, wyglądali dla innych niewiast i mężczyzn — imponująco, na to tylko

mogła sobie pozwolić Warszawianka i udać się w Warszawie.

W Warszawie udawało się dokarmianie „ghetta”, gdzie wprost drwiono sobie ze wszystkich straży, a warszawscy specjaliści do handlu z ghettem — potrafili sobie poradzić z najbardziej srogimi służbistami, początkowo Niemcami, później Ukraińcami, natrudniej bodaj szło z Łotyszami, którymi się Niemcy wysługiwali przy ochronie murów, lecz widać było z min oficerów łotewskich, że służbę tę sprawują z obrzydzeniem, niemniej jednak do pięknej karty łotewskiej wojenskowości ten okres nie należał. Najbardziej ochotnie i chętnie służbę tę sprawowali Ukraińcy, największe zbrodnie, najobrzydliwsze wybryki soldateski — można zapisać na ich konto, nie tylko w stosunku do Żydów, lecz w ogóle do ludności na terenie ich pobytu się znajdującej.

W takich to warunkach żyła Warszawa, a jednak wróg nie mógł sobie poradzić i wszystkie zarządzenia, w bardzo dużej części były formalnością, która nie była wypełniana. To samo dotyczy — podziemnej prasy, której nie czytał tylko ten, który nie chciał. Mimo to, że drukarnie wycierpiał pogrom niemiecki w bardzo wielkim stopniu, żaden przemysł nie był tak brutalnie niszczony, demolowany — jak drukarstwo.

skim poziomie, że np. berlińskie firmy niemieckie wołały opłacać wysokie cło wwozowe do Rosji za swe druki, które wykonywano w Berlinie z wszelkimi sztykami; w Rosji o takim wykonaniu nawet marzyć nie było można. Uczeń przepracowawszy najdłużej rok w jakiejś drukarni, wstępował do innej już jako „wykwalifikowany” składacz lub jako drukarz-maszynista. Dopiero po pierwszej wojnie światowej, gdy owe trzy dzielnice stały się jednym ciałem a Polska prawdziwym państwem suwerennym, zaczęło się też drukarstwo polskie zwolna podnosić, przybierając kształty artystyczne, lecz eprawa uczeni nie postąpiła przystym naprzód.

Sprawa uczeni drukarskich była, jest i będzie ogromną bolączką drukarstwa i hamować będzie jego rozwój, jeżeli nie nastąpi przemysłowa naukowo-radykalna kuracja. Jako stary drukarz — stwierdzić muszę z ubolewaniem, że takich stosunków w drukarstwie jakie u nas panują do tej pory, zagranicą nie zaobserwowałem. W Niemczech również sprawa uczniów nie schodziła przez dłuższy czas ze szpalt czasopism zawodowych. Lecz gdy w roku 1890 niemiecki związek właścicieli drukarni ukonstytuował się i swą działalność rozszerzył na całe państwo niemieckie a w tym samym czasie niemiecki związek graficzny zrekonstruował się, przystąpiły obie instancje do uregulowania sprawy uczniowskiej. Wybrana zaś komisja, składająca się z trzech członków Związku właścicieli drukarni, z trzech członków Związku graficznego i delegata ministerstwa pracy, jako przewodniczącego komisji, uchwaliła na całe państwo następujące punkty: na 3 składaczy 1 uczeń, na 7 składaczy 2 uczniów, na 12 składaczy 3 uczniów, na 15 składaczy 4 uczniów, przy czym drukarni nie wolno było więcej jak 4 uczniów-składaczy i 2 uczniów-maszynistów zatrudniać. Każdy chłopiec, przyjęty na ucznia, musiał wprerw zdać egzamin

wstępny przed komisją egzaminacyjną, składającą się po dwóch członków wspomnianych związków i dwóch nauczycieli fachowców, którymi byli kierownicy większych drukarni. Jeżeli egzamin wypadł zadowalająco, oddawano ucznia do tej drukarni, która go przedstawiła, na przeciąg czterech tygodni na próbę, gdzie przydzielony został starszemu oddziału, który wpoić mu musiał pierwsze zasady układu, przyczem komisja egzaminacyjna stwierdzała, czy dana drukarnia jest w możności dobrze wyszkolić oddanego jej ucznia. Prawie we wszystkich większych miastach, w których znajdowało się po kilka a nawet kilkanaście drukarni, istniały szkoły zawodowe, wyposażone we wszelkie ku temu potrzebne przedmioty i tak: składalnia posiadała kilka regałów z licznymi pudłami, zawierającymi różne pisma od najniższego do najwyższego stopnia, obwódki, ornamenty, linie mosiężne itp., prasę ręczną do odbijania i próbnych druków itd., oddział drukarski obejmował bostonkę, dociskówkę i małą maszynę pospieszną i wszelkie potrzebne utensylia. Nauczycielami tych szkół byli przeważnie pierwszorzędni kierownicy większych drukarni oraz nauczyciel języków. W szkołach tych prócz wszelkich rodzajów układu i druku, znawstwa papieru, rachunkowości zawodowej, znawstwa farb, rysunków zawodowych, wycinanek w ołowiu, linoleum itd., uczono także obcych języków jak greckiego, łaciny, francuskiego, angielskiego i rosyjskiego, lecz nauka ich była dowolna. Wszelkie koszty, wynikające z uczęszczania do szkoły, ponosiły drukarnie stosunkowo do ilości uczniów, uczęszczających do szkoły. Po odbytej 4-tygodniowej próbie stawał uczeń ponownie do egzaminu, który teraz odbywał się także z osiągniętych postępów w zawodzie samym. Jeżeli natomiast egzamin nie wypadł po myśli egzaminatorów, otrzymywała dana drukarnia naganę z powodu nieudol-

nego szkolenia ucznia z żądaniem, by do szkolenia przywiązywała większą wagę. Dopiero po egzaminie tym zawierano umowę z rodzicami lub opiekunem ucznia. Czas nauki trwał z reguły 4 lata. Jednakże przy wielkich lub nadzwyczajnych zdolnościach ucznia, można było czas nauki skrócić o pół do 1 roku, przyczem stawał do egzaminu na towarzysza. Do egzaminu tego przedłożyć musiał dwie prace, które komisja egzaminacyjna jemu nadała, a za które dana drukarnia brała odpowiedzialność własnoręcznym podpisem, że prace te wykonał uczeń własnoręcznie bez niczyjej pomocy. Na wykonanie tych prac zobowiązana była drukarnia do udzielenia uczniowi odpowiedniego czasu i wszelkich potrzebnych dodatków. Egzamin teoretyczny dla uczniów-składaczy obejmował: dyktando, rachunkowość zawodową, obliczanie rękopisu, szkicowanie zawodowe, rozstawianie różnych form, dobieranie kolorów i ewentualnie z języka, który sobie dany uczeń obrał; egzamin praktyczny obejmował: wszelkie rodzaje układu, przyczem główny nacisk kładła komisja egzaminacyjna na prawidłowe wyjustowanie wierszy tak w gładkim układzie jak i przy tytułach, łamanie układu z kłiszami i bez nich, wywiązywanie, rozbiórka. Dla uczniów-maszynistów obejmował egzamin teoretyczny: oprócz pisowni, języka i rachunkowości zawodowej (obliczanie papieru i farby do układu), znawstwo papieru, bieg papieru, mieszanie kolorów, rozstawianie różnych form, różne nakładanie arkuszy, opisanie bostonki, dociskówki, maszyny pospiesznej; egzamin praktyczny obejmował: różne druki, także barwne, przyczem główny nacisk spoczywał na prawidłowym zaklinowaniu formy, przyrządzie, wycinanki ilustracyjne. Jeżeli natomiast egzamin wypadł niezadowalająco, oddawano ucznia na koszt danej drukarni na przeciąg pół do 1 roku do innej drukarni, którą wyznaczyła komi-

Sławny Hergel — szalał, niszcząc i demolując to, co w zakres drukarstwa wchodziło. Te drukarnie, które ocalały i pracowały oficjalnie, nie mogły i nie chciały z powodu ciągłych kontroli wykonywać tych druków, za które w nagrodę, był stryżek, krematorium w Oświęcimiu i wiele innych zakładów, które świadczyły o wielkiej kulturze „narodu panów”. Gdy więc przyszło do wykonania zadania — urządzenia tajnej drukarni, „chłopcy” — musieli zrobić wysiłek niełatwy.

„Chłopcy” — to moi młodszy bracia, którzy z drukarstwem przedtem mieli tyle wspólnego, że ja byłem w rodzinie drukarzem. Jeden z „chłopców” — mechanik z zawodu, podoficer magazynier — zbiegiem okoliczności młodszy jeszcze — student porucznik W. P., obaj zaś po szczęśliwym przyrzeczeniu się po 1939 r., zrobili się doskonałymi furmanami, z Ciapkami i Łatką taką stanowili całość, że trudno sobie wyobrazić, że ta spółka dopiero w czasie okupacji niemieckiej została zawiązana. Łatka tak zawzięcie szczeblała na szczyry zabierające się do obroku Ciapka, że w wielu wypadkach, porcja Ciapka została uszczuplona, a Ciapka tak polubił Łatkę, że w swej pieszczocie potrafił uchwycić za grzbiet podnieść i do swego

żłobu zanieść, choć czasem zasłużył sobie na to, że go ugryzła w sam nos.

I w takim otoczeniu i sąsiedztwie — zaczęły się podzielić druki drukarni mieszczącej się w podziemiu wykopanym pod fundamentami dawnej mydlarni z wyjściem i wietrznikiem w stajni. Dla zabezpieczenia fundamentów wypadło zrobić podmurówkę. Ponieważ pedał do druku był typu ciężkiego, należało więc pomyśleć o przeprowadzeniu prądu elektrycznego, — na szczęście w podwórzu o kilkanaście metrów był kabel, a zatem dowcip polegał na dogrowadzeniu go do celu, trzeba przekopać podwórko, trzeba znaleźć pozór, — podwórko brukowane „kocimi łbami”. Tadzik, tj. jeden z „chłopców” po wielu innych pomysłach, proponuje przebrukować podwórko, bo można będzie dużo ziemi wydobyć — rozplintować. Ale trzeba uzyskać zezwolenie gospodarza na taką inwestycję, z góry byliśmy pewni, że odpowie iż nie da na to grosza, lecz darmo też bez wzbudzenia podejrzeń niemożliwe, gospodarz jednak — wbrew przewidywaniom — okazał się wyjątkowo dobrym gospodarzem, bo po przedstawieniu mu kosztorysu i tych zalet, które zyska podwórko po przebrukowaniu — zaakceptował kosztorys — (na szczęście dla niego wyjątkowo tanio). W ten sposób udało się położyć kilkanaście metrów

kabla, dziwnie tylko wyglądało, że był kopany rowek, którego celu żaden fachowy brukarz wytłumaczyć nie mógł, — a że roboty prowadzone — nawet dość późno w wieczór — to już pojął nawet bardzo pracowity — nie mógł. Dołączenie do muły, w odpowiednim momencie, uszkodzenie linii, na czas przyłączenia — to już rzecz czasu. Znalazienie odpowiedniego motoru kolektorowego, kupno kabla o to już w Warszawie nie trudno. Gorzej było tylko z dodatkowymi meblami, bo jakże przez gardło szybu wejściowego — około 50 cm kw. przecisnąć regał, więc musiało się dowcipnie skonstruować półkę z deseczek, a kaszty nabyte z tytułu starej znajomości u stolarza, dawnego dostawcy i specjalisty, zostały bardzo pomyslowo rozlokowane w podziemiu. Przewiezienie kaszt, czcionek poszło gładko, dwie kaszty zawinięte w papier stanowiły nie bardzo wygodny pakunek, to też do tramwaju na Pragę wpełznąć się było trudno, trzeba było zaryzykować i wsunąć się na przedni pomost — rezerwowany dla „nur für deutsche”, dziwnie nawet bez obawy i bez skrępowania, że w takim „zakazanym” towarzystwie się jedzie, w innych wypadkach brzydził by się człowiek jechać na tym pomoście, lecz pilność sprawy i pewna chęć przekory — rozgrzeszyła. Ścian w podziemiu

sja egzaminacyjna, celem ostatecznego wyszkolenia.

Ażebym uzyskać zarazem dobrych instruktorów, przeprowadzano egzamina mistrzowskie dla tych towarzyszy, którzy zgłosili się do egzaminów i którzy chcieliby objąć stanowiska kierownicze, gdyż bez patentu mistrza nie mógł żaden towarzysz sprawować funkcji kierownika. Wyjątek stanowiły te drukarnie, które właściciel posiadał prawo szkolenia uczniów, zatem miał patent mistrza, lecz i ci właściciele najchętniej przyjmowali kierowników z patentem mistrzowskim, ażeby na ich barki złożyć odpowiedzialność za kształcenie uczniów. Mistrzowski egzamin teoretyczny obejmował: dwa języki (ojczyzety i francuski, ewentualnie i dalsze języki, które towarzysz poda), dokładne znawstwo papieru, farb drukarskich we wszelkich szczegółach i do jakich papierów się one nadają, różne rodzaje druków, szkicowanie zawodowe i wycinanki, znawstwo wałków drukarskich, opisanie maszyn i aparatów samonakładających oraz technikę wszelkich druków, opisanie składarek i odlewarek, znawstwo stereotypii, galwanoplastyki, cynkografii i odlewnictwa czcionek, różne rozstawianie form do maszyn płaskich, do maszyn do zagietkowania (falcowania) i do maszyn rotacyjnych, kalkulacja, dokładna znajomość prawa socjalnego, umów zawodowych i wszelkich przepisów zawodowych. Egzamin praktyczny obejmował: wszelkie rodzaje układów, rozbiórka, zaklinowanie i przyrząd formy (wycinanki ilustracyjne), wszelkie rodzaje druków, mieszanie farb drukarskich.

U nas sprawie uczniów również poświęcano dużo czasu i bardzo dużo się rozpisywano na ten temat, lecz wszystko ze skutkiem negatywnym, gdyż nie umiano lub też nie chciano dotrzeć do właściwego źródła zła, tj. do pryncypałów. Ci zaś wcale nie troszczyli się o głosy prasy fachowej i nadal robili swo-

je, przyjmując materiał uczniowski, który nie odpowiadał wymaganiom zawodu. Oprócz ułożonych na ciele — garbatych i kulawych — było więcej ułomnych na duchu, którzy każdego innego chwycić się mogli rzemiosła, tylko nie drukarstwa. Lecz o to nie dbano, byle tylko jako tako zapełnić luki uczniowskie. Nie egzaminowano też takiego malca, bo na cóż i po cóż, on tak i tak będzie drukarzem. A kóż go zresztą miał egzaminować? Pryncypał? Sam niefachowiec, nie mógł przecież wiedzieć jakie wiadomości elementarne powinien posiadać uczeń drukarski, a rzeczywistego fachowca w danej drukarni nie było. Że takie siły nie przyniosły drukarstwu wielkiego pożytku, zapewne to każdy przyzna.

Samemu upaństwowieniu drukarni też nie przyczyni się do podniesienia poziomu naszego drukarstwa, jak również nie załatwi radykalnie sprawy uczniowskiej.

W Polsce zawsze panowała protekcja. Nie tak za granicą, tam nie pytano się kim jesteś, lecz co umiesz, a mógł posiadać 10 wpływowych ciotek i 10 takich wujków, jeżeli atoli nie posiadał przytym odpowiednich zdolności, nie otrzymał posady. Dzisiaj znowu zdarza się od czasu do czasu, że przynależność do tej lub innej partii kwalifikuje na dziełnego fachowca. Gdyby ci wszyscy dyrektorzy i kierownicy którzy na mocy przynależności do partii otrzymali posady, mieli dzisiaj złożyć prawidłowy egzamin mistrzowski, to iluby z nich zostało powołanych. A powinno się to zrobić, już dla samego dobra drukarstwa. Wprawdzie „Dziennik Polski” już kilkakrotnie nawoływał, ażeby przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych mniej zważano na przynależność partyjną, a więcej na zdolności i kwalifikacje zawodowe fachowców bezpartyjnych, lecz spotyka to się niezawsze z oddźwiękiem. Gdy w r. 1925 przeprowadzał w Bydgoszczy dla okręgu wielkopolskiego, jako jego prezes, egzamin mistrzowski, mogłem się

przekonać, jaki materiał posiada drukarstwo polskie w kierownikach, dyrektorach i pryncypałach. Na około 12 zgłoszonych do egzaminu zaledwie połowa mogłaby była zdać prawidłowy egzamin, chociaż stawiałem takie pytania, na które zagranicą uczeń w czwartym roku swej praktyki dałby odpowiedź beznamaganą. Jak więc można wymagać, aby nasz narybek był doskonale wyszkolony, jeżeli miał takich instruktorów, co to jeden nie uznaje justowania wiersza spacjami, drugi znowu twierdzi, że kolor zielony składa się z barwy żółtej i czerwonej, a trzeci znowu jest za zamówieniem tylko czterech narożników obwódkowych, gdyż wystarczą one do jednej kolumny i tym podobne kwiatki dyrektorskie. Tak, jak rodzice odpowiedzialni są wobec własnego sumienia i całego społeczeństwa za wychowanie swych dzieci, tak jak szkoła odpowiedzialna jest wobec rodziców i narodu za wykształcenie uczyszczających do niej uczniów, tak też drukarnia, a z nią pryncypał, dyrektor lub kierownik odpowiedzialni są wobec własnego sumienia, wobec rodziców ucznia i wobec całego drukarstwa za wyszkolenie ucznia. Lecz największy sukces pod względem fachowości drukarskiej osiągnął ów dyrektor z łódzkiej CZPZG, który twierdził, że na czas nauki zawodowej dla ucznia wystarczy obecnie 6—12 miesięcy, zaś na kładczy i odbieraczki po 4—12-tygodniowym kursie mogą być również wykwalifikowanymi drukarzami. Włosy na głowie dębem stają, gdy się czyta, że w wieku XX-tym są jeszcze tacy wykwalifikowani (!!) i utalentowani (!!) „dyrektorzy”. I pod takimi dyrektorami miałyby się drukarstwo rozwijać i iść w zawody z zagranicą? Jeżeli więc Związek Poligraficzny nie zajmie się energicznie sprawą ucznia i ich szkoleniem, jak również sprawą kierowników i dyrektorów, to drukarstwo polskie nadal kroczyć będzie na szarym końcu za drukarstwem innych krajów.

korkiem wykładła nie było potrzeba — gdyż maszynka bezpośrednio na podmurówce — chodziła cicho. Sciana na inne podwórko — została przygotowana, starczyłoby mocniej pchnąć i otwór do przejścia był. Maszynka kręciła się całą dobę na zmiany, ponieważ w tym czasie każdy druk, który był skierowany przeciw okupantom, był dobry, więc korzystali z drukarni nie tylko starsi, lecz i młodzieżowe organizacje. Personel dobrał się roztopny. Gadulstwa nie było. Tajemnica była tak dobrze utrzymana, że żony nawet mieszkających w tym domu „chłopców” — o niczym nie wiedziały. Dozorca, który zorientował się, że coś się dzieje, ale że był porządnym „chłop”, więc został dopuszczony do tajemnicy, z czego był bardzo zadowolony i wyraził się „niech i ja zasłużę się czymś ojczyźnie” — i rzeczywiście był z tym i pożytecznym — „niech mu ziemia będzie lekką”, gdyż zginął w czasie powstania.

Były chwile niepewności, ponieważ jeden z współpracowników — w czasie jakiejś libacji — pozwolił sobie język rozwinąć, a że w tym czasie „ściany miały uszy” — dostał się pod obserwację, w czas zostało dostrzeżone, nie został dopuszczony i bodaj że zlikwidowany, ale to już była sprawa innego wydziału. Wypadło w późniejszym postępowaniu baczniejszą uwagę zwracać na trzeźwość. O-

kazalo się, że o ile trunkowe towarzystwo dobre jest do chwilowego wyczynu na dalszą metę i do pracy konspiracyjnej — nie nadaje się wcale. Z tych i innych przyczyn trzeba było budę na tym miejscu zawiesić — a uruchomić inną w śródmieściu, lecz w nieco innym składzie. Porucznik musiał sobie kupić dozorstwo — a furman doskonale rozwoził węgiel — a w „czarnych diamentach” przewoził diamenty myśli, dążące do wyzwolenia spod opieki „nadludzi”. Nadludzie byli jednak — pomimo ewej doskonale zorganizowanej służby wywiadowczej za głupi, by sobie poradzić z polskim konspiratorem. Tupet i śmiałość „chłopców” była nadzwyczajna. Pewnego razu „Ciasek” źle skierowany, czy też przez swoją końską nieuwagę, zaczął o bramę przy wyjeżdżaniu z pełnym obciążeniem, a w tym samym czasie cały kwartał — Królewska, Ciepła, Grzybowska, plac Grzybowski były szczerze obstawione i były przeprowadzone bardzo ściśle rewizje, nawet na nieszczęście „udane”, znaleziono wtedy na Grzybowskiej sporo „materiałów”. I właśnie w takiej chwili Ciasek zagrymasił, a że konisko było sympatyczne, więc zandarm, chcąc mu się przypodobać, sam ujął za wodze i po paru udanych manipulacjach w tył i naprzód, wóz został wypchnięty na ulicę Królewską bez rewizji. Jurek (t. j. furman) opowiadał,

że w tym czasie tak był pochłonięty, żeby jak najszybciej wyjechać z tego towarzystwa, iż nie pomyślał o niebezpieczeństwie. Inni, którzy byli w tym czasie na terenie rewizji, przy zbliżeniu się do obiektów „trefnych” przez zgraję niemiecką powtarzali w duchu „tuste” i przy oddalaniu „chude”. Znałszy wtedy dużo różnych rzeczy, nagrabili jeszcze więcej, lecz drukarni nawet nie powąchały choć byli tuż, tuż.

Epilog zaś taki: Powstanie przypało wszystkim w różnych miejscach i stanowiskach. Tajne drukarnie były niepotrzebne, bo były do dyspozycji zakłady drukarskie, to też prasa w najróżnorodniejszych odcieniach i na tematy aktualne w tym czasie, jak grzyby po deszczu się zjawiała i stopniowo przygasła. Uczestnicy drukarni i powstania po dziewięciu tygodniach, górnych i chmurnych — w rozprószeniu, a nasz Tadziki „Marian” po tankach przy Ciepłej — po uczciwie i sumiennie spełnionych obowiązkach, poległ przy Chmielnej od wroga granatu. Ci co ocalili po przejściu piekła — obozów i wędrówek — zobaczyli jeszcze więcej gruzów w Warszawie. Drukarnie zostały ujawnione i będą może w przyszłości niejednokrotnie tematem do opisów przeżyć i walki z okupantem.

A życie, choć kulejąc po tylu strasznych wstrząsach, pędzi dalej i dalej.

Komunikaty CKZZ w sprawie wczasów

1) Uchylenie obowiązku oddawania kuponów z kart zaopatrzenia przez osoby korzystające z wyżywienia w domach i obozach wycieczkowych.

„Na podstawie decyzji ministra uchyla się ustalony w Instrukcji Nr. XI. TR 45. z dnia 17. 1. br. (pkt. 21 ust. 6) obowiązek odbierania kuponów z kart zaopatrzenia od osób korzystających z wyżywienia w domach i obozach wycieczkowych (wczasy). Ministerstwo poleca podać niniejszą decyzję niezwłocznie do wiadomości i wykonania podległemu referatowi aprowizacji i handlu, starostów i miast wydzielonych”.

2) Wydawanie biletów na bezpłatne przejazdy kolejowe. Na skutek reklamacji niektórych Zarządów Gł. Zw. Zaw. wyjaśnia F. W. P. co następuje: Zaświadczenia o bezpłatne bilety kolejowe ma prawo, w myśl zarządzeń Ministerstwa Komunikacji, wydawać Fundusz Wczasów Pracowniczych i Okręg. Komisje Związków Zawodowych robotnikom i pracownikom, udającym się do ośrodków wycieczkowych, prowadzonych przez F. W. P. i do tych ośrodków wycieczkowych, prowadzonych przez Związki Zawodowe, które włączone zostały do ogólnej akcji wczasów F. W. P.

3) F. W. P. zawiadania o uruchomieniu ośrodka wycieczkowego w Juracie od 15 lipca br.

4) Ośrodek wycieczkowy F. W. P. w Busku Zdroju został uruchomiony z 15 czerwca br. Okręgowe Kom. Zw. Zaw. winny w ramach przyznanych im kontyngentów miejsc, kierować tam tych robotników i pracowników, którzy potrzebują kuracji zdrowotnej na podstawie zlecenia lekarzy Ubezpieczalni Społecznej i Ośrodków Zdrowia. Koszt pobytu w Ośrodku wycieczkowym w Busku Zdroju wynosi 120 zł. dziennie od osoby, z czego, jak wiadomo, W. F. P. pokrywa za skierowanego tam pracownika i członka Z. Z. 35 proc. tj. 42 zł. dziennie od osoby.

5) Rozdzielnik miejsc dla Okręgowych Komisji Zw. Zaw. w Ośrodkach Wycieczkowych F. W. P.: w Juracie i Busku Zdroju.

Miejsca w wyżej wymienionych Ośrodkach przydzielamy w sposób następujący:

1. OKZZ i Rada Zw. Zaw. w Warszawie otrzymuje 20 miejsc w Busku, i 50 miejsc w Juracie;
2. OKZZ Kraków otrzymuje 10 miejsc w Busku, i 30 miejsc w Juracie;
3. OKZZ Łódź otrzymuje 10 miejsc w Busku, 40 miejsc w Juracie;
4. OKZZ Katowice otrzymuje 20 miejsc w Busku, 40 miejsc w Juracie;
5. OKZZ Białystok otrzymuje 5 miejsc w Busku, 10 miejsc w Juracie;
6. OKZZ Lublin otrzymuje 5 miejsc w Busku, 10 miejsc w Juracie;
7. OKZZ Kielce otrzymuje 5 miejsc w Busku, 10 miejsc w Juracie;
8. OKZZ Poznań otrzymuje 10 miejsc w Busku, 10 miejsc w Juracie;
9. OKZZ Bydgoszcz otrzymuje 5 miejsc w Busku, 10 miejsc w Juracie;
10. OKZZ Rzeszów otrzymuje 5 miejsc w Busku, 10 miejsc w Juracie;

11. OKZZ Szczecin otrzymuje 5 miejsc w Busku.

Wykazaną ilość miejsc liczy się na każdy dwutygodniowy czasokres.

6. Wyjaśnienia ogólne:

a. Wobec licznych zapytań dlaczego F. W. P. nie może zaspokoić wszystkich zgłoszeń pracowników, pragnących udać się na wczasy, oraz utyskiwań i narzekań w wypadkach odmowy przydziału żądanych miejsc, wyjaśniamy, iż w roku bieżącym na skutek braku domów wycieczkowych i dysponowania przez F. W. P. ograniczonymi w stosunku do olbrzymich potrzeb funduszami, możemy zapewnić pobyt w domach wycieczkowych zaledwie 15-tu procentom ogółu robotników i pracowników z całej Polski, z tym w dodatku zastrzeżeniem, że pobyt pracownika w Ośrodku Wycieczkowym na wczasach nie może trwać dłużej, niż 14 dni, i że z urlopu korzystać będą pracownicy w ciągu 10 miesięcy w roku.

W tym stanie rzeczy wobec ogromu zgłoszeń na wczasy możemy zadośćuczynić prośbom naprawdę koniecznym, to jest wysłać tych robotników i pracowników, którzy wymagają kuracji lub wzmocnienia bardzo nadwątłego zdrowia. Potrzebny są wielkie, że i tak nie wszystkich potrzebujących konieczne poratowania zdrowia będzie można wysłać do Domów Wycieczkowych.

Dlatego to prosimy OKZZ Zarz. Gł. Zw. Zaw., by zechciały z nami w akcji wykorzystania racjonalnego wczasów współdziałać w ten sposób że:

1. Wysłać zarówno do naszych jak i swoich ośrodków tylko osoby, wymagające odpoczynku i kuracji,

2. Powiadomić nas natychmiast o każdym wypadku posiadania wolnych miejsc w swych domach, byśmy je mogli przydzielić potrzebującym.

SPRAWOZDANIA OKRĘGÓW

Mimo kilkakrotnych upomnień niektórych Zarządów Okręgów nie nadsyłają w należytych terminach sprawozdań miesięcznych. Zarządy te ponownie wzywamy, aby najpóźniej 5-go każdego miesiąca dokonywały zamknięcia rachunków za miesiąc ubiegły, a najpóźniej w dniu 10 wysłały sprawozdanie do Zarządu Głównego. Prezydium i Komisje Kontrolujące Okręgów wzywamy do dopilnowania przestrzegania powyższych terminów. Równocześnie ze sprawozdaniem wysłać należy wkładki za okres sprawozdawczy.

Zaznaczamy, że opóźnienia ze strony Zarządów Okręgów pociągają za sobą opóźnienie wysłania przez Zarząd Główny sprawozdań dla K. C. Z. Z., co stwarza ujemną dla całego Związku opinię.

Od następnego numeru będziemy w „iWad. Graf.” podawać do wiadomości ogółu członków, które Zarządy Okręgów nie nadesłały w należytych terminach sprawozdań.

Z posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego

W dniach 25—27 czerwca br. odbyło się w Krakowie czwarte kolejne posiedzenie plenarne Zarządu Głównego przy udziale wszystkich członków za wyjątkiem delegata Szczecina, który na posiedzenie nie przyjechał.

W pierwszym dniu obrad omówiono sprawozdania: sekretariatu, kasowej i Komisji Kontrolującej, która stwierdziła prawidłowość prowadzenia ksiąg i zgodny z księgami stan kasy. Podkreślono, że Okręgi z większą niż dotychczas punktualnością nadsyłać muszą sprawozdania i wkładki, aby nie utrudniać prac Wydziału Wykonawczego i nie opóźniać rozliczeń i wykaźów dla Komisji Centralnej Związków Zaw. Podkreślono, że na najbliższym posiedzeniu plenarnym delegaci Okręgów zalegających za 2 miesiące bezwzględnie nie będą dopuszczeni do udziału w posiedzeniu, a kasa Zarządu Głównego nie pokryje kosztów ich przyjazdu.

Od przybyłych delegatów zebrano materiał do układu zbiorowego i wyłoniono Komisję dla uzgodnienia propozycji, poczym o g. 15.30 przerwano obrady plenium. Komisja pracowała w tym dniu do g. 21.30.

W drugim dniu obrad postanowiono wypowiedzenie układu zbiorowego pracy z dnia 25 stycznia br. Ustalono, że do nowego układu zgłosimy projekt plac sztywnych z równoczesnym ustaleniem wymaganej jednolitej normy wydajności pracy. Do prowadzenia konferencji z Centralnym Zarządem Państw. Zakładów Graficznych powołano Komisję Cennikową w składzie: Wydział Wykonawczy 3; Okręgi: Kraków, Łódź i Warszawa po 2; Bydgoszcz, Katowice, Poznań i Wrocław po 1 członku z tym, że w składzie Komisji znaleźć się muszą reprezentanci wszystkich grup zawodowych. Komisji tej udzielono pełnomocnictw do podpisania układu. Intencją Zarządu Głównego jest, aby nowy układ zawarty został przed wygaśnięciem układu dotychczasowego.

W dniu tym omówiono również regulamin szkolenia uczniów, ustalając tekst do przedłożenia C. Z. P. Z. G. celem uzgodnienia i wprowadzenia w życie równocześnie z nowym układem zbiorowym pracy.

W trzecim dniu obrad omówiono i załatwiono wnioski Wydziału Wykonawczego:

1. Wszystkim członkom Związku, którzy w dniu zaprzestania działalności organizacji w latach 1933—1944 nie zalegali więcej niż 4 wkładki, zalicza się wkładki wpłacone od dnia 1 stycznia 1927 r. Dotyczy to również członków b. Oddziałów Związku na terenach ziem wschodnich, pozostających obecnie poza granicami Polski, członków b. Związku Litografów oraz innych organizacji zawodowych drukarskich za wyjątkiem członków b. organizacji niemieckich. Z uchwały tej nie korzystają członkowie, którzy zostali wykreśleni w latach 1939—1944.

2. Poleca się Zarządom Okręgów przygotowanie do następnego posiedzenia plenarnego wniosków w sprawie jednolitych zapomóg dla członków.

3. Postanawia się utworzenie Zarządu Okręgu dla województwa gdańskiego z tymczasową siedzibą w Gdyni.

4. Okręgowi Bydgoszcz udziela się

subwencji w kwocie 50.000 zł na częściowe pokrycie kosztów dokonanego remontu domu związkowego.

5. Ustala się, że w siedzibach Okręgów Związku budować będzie Związek domy związkowe w kolejności, którą ustalać będzie każdorazowo plenarne posiedzenie. Budowa każdego domu finansowana będzie funduszami Centrali i wszystkich Okręgów na zasadzie wzajemnej pomocy. Pierwszy dom postanowiono budować (lub odbudować) w Warszawie.

Z okęgów Związku:

OKREG CZESTOCHOWA

Zebrańie miesięczne. Dnia 15.6.46 r. odbyło się miesięczne zebranie członków przy udziale 76 osób, na którym omówiono ujemne strony układu zbiorowego, regulamin wyborów do Zarządu Okręgowego i Oddziałów oraz regulamin szkolenia uczniów. Wniosek kol. Głowackiego, dotyczący podniesienia wartości punktu ze 100 do 150 złotych uchwalono jednogłośnie. Materiał zdobyty drogą dyskusji, zalecono kol. Wajzerowi złożyć na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego w dn. 24 i 25 czerwca br. Referendum omówił kol. Głowacki, wyjaśniając znaczenie poszczególnych pytań i wezwał wszystkich obecnych do wypełnienia obywatelskiego aktu głosowania w dniu 30 czerwca br.

Sprawy Komisji Kult. Oświatowej przedstawił kol. Wajzer, apelując do członków o wydatniejsze popieranie imprez tej Sekcji.

Zgodnie z uchwałą Zarządu zakupiono przeszło 100 tomów książek o treści beletrystycznej do biblioteki związkowej, oraz stół ping-pongowy do Światlicy. Dokonano wyboru bibliotekarza, którym został kol. Zieliński Tadeusz, oraz do prac w Komisji Kult. Ośw. zaproszono kol. Jaciejówną Olę. Na wniosek kol. Wolnickiego uchwalono powierzyć pełnienie dyżurów w lokalu Związku członkom powyższej Sekcji, na każdego przypada jeden dzień w tygodniu. Do Sądu Koleżeńkiego dookooptowano kol. Adarczyka A. i Pawlikiewicza J. Zarząd Okręgowy subskrybował pożyczkę odbudowy kraju w wysokości 2.000 zł, a członkowie Związku około 100.000 zł.

Z akcji wczasów pracowniczych dotychczas skorzystało 9 członków. Dalsze zgłoszenia wpływają. Wszyscy wczasownicy kierowani są do Szklarskiej Poręby, znajdując tam pierwszorzędne warunki zdrowotne w miejscowości klimatycznej (720 m nad p. m.).

Na zakończenie zebrania poruszono sprawę bliskiego upaństwowienia zakładów graficznych i w związku z tym obśadzenie kierowniczych stanowisk przez członków Związku. Zebrani wypowiedzieli się przeciwko metodom CZPZG., aby kandydaci z Częstochowy mieli być wysyłani do innych miejscowości. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący kol. Wajzer zamknął zebranie hasłem „Cześć Sztuce”.

ODDZIAŁ RADOM. Na miejsce kol. Wągrockiego, który zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Zarządu Związku, w kwietniu br. wybrany zo-

6. Udzieloną przez Komisję Centralną Zw. Zaw. subwencję na akcję świetlicową w kwocie 50.000 zł rozdzielono następująco: Wrocław 30.000 zł, Katowice 10.000 zł, Częstochowa i Lublin po 5.000 zł, z przeznaczeniem na akcję świetlicową i biblioteki.

7. Przyznano jednorazowe zapomogi wdowom po członkach Zarządu Głównego, zmarłych po r. 1939, a to: po kol. Burkocie A. i Szyndlerze M. po 20.000 zł, po kol. Podczaskim W. 15.000 zł.

stał kol. Wonko Emil. Dzięki sprężystej działalności Zarządu w osobach kol. Wonko, Billipa, Jakóbczyka, Stocka i Siekierskiego wszyscy członkowie Związku wzięli udział w Świącie Pracy dnia 1 maja. Na skutek Okólnika Zarządu Okręgowego pracownicy otrzymali premie w wys. 500.— zł wykwalfikowani i 250.— zł pomoc.

Przedstawiciele Zarządu uczestniczyli w plenarnym posiedzeniu Pow. Rady Zw. Zaw., na którym dokonano wyboru Prezydium Rady. Uzyskano dla członków 3 miejsca w każdym turnusie wczasów pracowniczych, urządzanych przez Państwowy Fundusz Wczasów. Również karty zaopatrzenia I kat, wstrzymane dla pracowników druk. państw. Nr 2 i drukarni PPR-u, po interwencji Zarządu Głównego i Zarządu Okręgowego u właściwych władz — zostały na czerwiec przywrócone. Na premię pożyczkę odbudowy kraju wszyscy członkowie Związku subskrybowali w stosunku: wykwalfikowani 1.000.— zł, po noc i robotnicy 500.— zł. Na dzień 1.6. 1946 r. Oddział liczy 139 członków. W każdą sobotę Zarząd prowadzi odprowy z delegatami zakładów pracy, co dodatnio wpływa na przeposobienie kadr działaczy związkowych.

Komisja Kult. Oświatowa przez okres letni zaniechała prowadzenia odczytów przy pomocy prelegentów TUR-u ze względu na małą frekwencję członków, natomiast zakupiono dla świetlicy stół ping-pongowy, który cieszy się dużym powodzeniem. Na dzień 23—24 czerwca zorganizowana została wycieczka członków do Warszawy, w której wzięło udział 36 osób.

ODDZIAŁ KIELCE. Od marca br. Oddział Kielce posiada własny lokal w pięknym gmachu Kultury Robotniczej przy ul. 3-go Maja 6. Zarząd w osobach kol.: Pilawka, Kozikowski i Szmata, czynią wiele wysiłku, by ożywić ruch organizacyjny na terenie Kielc, lecz dziwna apatia i niechęć członków nie pozwala spośród 50 osób stworzyć Komisji Kult. Oświatowej, która wzbudziłaby zainteresowanie sprawami związkowymi. Niedostateczne uposażenie, brak kart żywnościowych I kat, pomijanie pracowników przemysłu poligraficznego przy nadzwyczajnych przydziałach ujemnie wpływa na całokształt działalności organizacyjnej. W dodatku istniejąca drukarnia diecezjalna w Kielcach, obsługiwana przez personel zakonny, a przyjmująca zamówienia z miasta, przyczynia się do odpływu robót z prywatnych firm, się do odpływu robót na czym cierpią koledzy nasi, gdyż zdarza się nieraz, że

wskutek braku pracy, trzeba dzień lub dwa w tygodniu przymusowo świętować. Mamy jednak nadzieję, że w najbliższej przyszłości i sprawy Kielc zostaną uregulowane po zapowiedzianej współpracy CZPZG z naszym Zarządem Głównym i uwzględnieniu postulatów Związku przez czynniki decydujące.

ODDZIAŁ SANDOMIERZ. Dnia 25-go maja odbyło się w lokalu „Grafiki” zebranie organizacyjne pracowników przemysłu poligraficznego z Sandomierza z udziałem 12 osób, na którym kol. Bona przedstawił zebranym konieczność utworzenia Związku, odczytał pismo Zarządu Okręgowego z Częstochowy, zapoznał obecnych ze Statutem i Regulaminem Związku oraz omówił bolączki drukarskie z terenu Sandomierza. Wybrano tymczasowy Zarząd w składzie: kol. Bona Ludwik i Klimont Czesław. Akces przystąpienia do Związku zgłosiło dziewięć osób.

Na zebraniu ogólnym dnia 5 czerwca 1946 r. ukonstytuował się Zarząd Oddziału następująco: kol. Nowacki Stanisław przewodniczący, kol. Bona Lucjan sekretarz, kol. Klimont Czesław skarbnik. Natychmiast po otrzymaniu wskazówek zgłoszono działalność Oddziału w Inspektoracie Pracy wraz z zalegalizowanym Statutem. Członkowie grupują się w trzech zakładach pracy. Uporządkowano częściowo warunki pracy i płacy w myśl istniejącego układu zbiorowego, który posiada moc powszechnie obowiązującą. Dużo kłopotu w całkowitym uregulowaniu spraw na naszym terenie sprawia drukarnia zakonna, zatrudniająca wyłącznie osoby zakonne, a wykonujące zamówienia dla firm prywatnych z miasta.

ODDZIAŁ SKARŻYSKO-KAMIENNA. Trudną rolę ma do wypełnienia Związek w małej miejscowości, gdzie istnieje 2 zakłady drukarskie, w dodatku właściciele ich są antagonistami. Jak z kamienia, krok po kroku, trzeba było wywalczać dla pracowników warunki, które gwarantuje układ zbiorowy. Dzięki energii kolegów Zarzyckiego i Meźnickiego przy interwencji Zarządu Okręgowego p. Stachurska wypłaciła pracownikom należność za święto w dniu pracy w dniu 1-go Maja, „daje pracownikom pół litry mleka i odszkodowanie za stołówkę. Mamy jednak nadzieję, że wkrótce w całej rozciągłości układ zbiorowy będzie przez właścicieli zakładów respektowany, gdyż ostatnio zdradzają tendencje do współpracy z organizacją.

ODDZIAŁ OSTROWIEC SW. Mimo braku własnego lokalu praca organizacyjna rozwija się pomyślnie. Zarząd w osobach kol.: Sojczyński, Zygałto i Marcinkiewicz robią co tylko mogą, by stworzyć lepsze warunki dla działalności Związku, lecz główną przeszkodą jest brak lokalu, gdzie możnaby swobodnie dokonać wymiany myśli, gdzie zrodzić mogłyby się pomysły i projekty które przyczyniłyby się do ożywienia ruchu zawodowego. Ostatnio liczba członków Związku zwiększyła się o 8 osób, zatrudnionych w Ostrowieckich Zakładach, a niewłaściwie tkwiących w Związku Metalowców, co sprzeczne jest z Okólnikiem CKZZ wyraźnie określającym gałęzie przemysłu poligraficznego. Każdy zatrudniony w drukarni, introligatorni czy przetwórci papieru, obowiązany jest być członkiem Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego.

OKRĘG WROCŁAW

Pierwsza rocznica. Państw. Zakłady Graficzne Nr. 2 we Wrocławiu obchodziły dnia 30. VI. br. pierwszą rocznicę swej pracy nad uruchomieniem drukarni, litografii, offsetu i introligatorni. Odgrzebywano z gruzów maszyny i wybierano czcionki oraz potrzebny materiał. W krótkim stosunkowo czasie odżyły Zakłady, które dzisiaj pracują już całą parą. To skłoniło Dyрекcję Zakładów, Radę Zakładową oraz samych pracowników do upamiętnienia tych wysiłków. Uroczystość odbyła się w pięknie udekorowanej sali zakładowej w połączeniu z wystawą dotychczas artystycznie wykonanych druków. Wśród zaproszonych gości znajdowali się z Centralnego Zarządu Państw Zakładów Graficznych dyr. ob. Kubala Józef, zast. dyr. CZPG, oddział dolnośląski ob. Suprunowicz, delegat Zarządu Głównego Związku Zawod. Prac. Przemysłu Poligraficznego kol. Szczucki, delegaci Związku Zaw. Prac. Przemysł. Poligr. okręg Wrocław kol. Naorniakowski i Tryba, dyrektorzy drukarni wrocławskich, przedstawiciele Rad Zakładowych oraz pionierzy drukarstwa na Dolnym Śląsku.

Po powitaniu Gości dyr. Zakładu ob. Szczeciński oświadczył, że rok temu wydrukowano pierwsze polskie druki w polskim Wrocławiu i wszelkie trudności zostały pokonane. Na 130 pracowników pracuje jeszcze tylko kilkunastu fachowców Niemców oraz niewielu robotników, porządkujących to, co zniszczyli. Po tym rola ich będzie skończona. Drukarnia nastawiona jest na druk nie tylko formularzy czy plakatów, ale zapewnia luki w dziale wydawniczym, drukując książki szkolne i literaturę naukową, celem przysięcia z pomocą nauce i kulturze polskiej. Podziękował Centralnemu Zarządowi PZG. za pomoc w przydziale potrzebnych maszyn, czy też przy odbudowie Zakładów przez udzielenie 2 milionowego kredytu inwestycyjnego na odbudowę domu, w którym znajdować się będzie świetlica, stołówka, punkt sanitarny oraz mieszkania dla pracowników. Gdy znikną zupełnie ślady wojny na naszym terenie, pracować będziemy wówczas już normalnie dla dobra społeczeństwa, dla dobra wolnej, demokratycznej Polski.

Następnie dyr. Szczeciński przedstawił ogrom zniszczenia budynku. Trzeba było wiele pracy i ofiarności pierwszych pracowników dla usunięcia gruzów i przeprowadzenia remontu. W serdecznych słowach zwrócił się do swych pionierów, którzy od pierwszej chwili, z nadzwyczajnym poświęceniem nieraz o głodzie pracowali około uruchomienia swego warsztatu pracy. Wymienił ob.: Matacz, Miszczukową, Rytkę, Mazurka, Hendera, Pietrzyka, Góreckiego, Oniska, Witkowskiego i Majchrzaka. Wymienił wraz z podziękowaniem i pisemnym odznaczeniem otrzymali pieniądze przez premie. Ob. Hendera dziękując w imieniu odznaczonych, przyrzekł dalszą, jeszcze bardziej owocną pracę. Następnie imieniem Rady Zakład. i pracowników podkreślił nadzwyczajną ofiarną i energiczną pracę dyr. Szczecińskiego, który swym przykładem zachęcił innych do pracy w uruchomieniu i zabezpieczeniu majątku drukarni. Dzięki jego wysiłkom dziś drukarnia intensywnie pracuje, przyczyniając się do odbudowy Państwa Pol-

skiego i szerząc słowo polskie na Ziemach Odzyskanych. Podkreślił również współpracę dyrektora technicznego ob. Przyślewicza.

W dalszym ciągu zabrał głos dyrektor CZPG, na okręg Dolnośląski ob. Józef Kubala, który w gorących słowach podziękował wszystkim pionierom i oznajmił, że dyr. Szczeciński został przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Zasługi. Przemawiał także sekretarz Głównego Zarządu Związku Prac. Przem. Poligr. kol. Szczucki, który zobrazował pracę drukarza w okresie okupacji oraz drukarzy pracujących konspiracyjnie. Wśród wielu mówców przemawiali: dyr. Suprunowicz, pułk. Nowicki, por. Unger, dyr. Garmcarek oraz sekr. oddziału wrocławskiego Związku Prac. Przem. Poligr. ob. Tryba. Por. Unger w swym przemówieniu zainicjował stworzenie funduszu na doksztalcenie młodego narybku w zawodzie poligraf., deklarując na ręce dyr. Szczecińskiego 1000 zł, a w ślad za nim wpłynęło od dyr. Przyślewicza 1000 zł, dyr. Ziółkowskiego 1000, Drukarni Państw. Nr. 1 1000, Drukarni Nr. 3 1000, drukarni Wydawn. „Wiedza” 1000 i Drukarni Związku Rewizyjnego 2000 zł. W czasie uroczystości złożono na ręce dyr. Kubalę rezolucję, zapewniającą o dalszej wyteżonej pracy dla dobra Państwa i drukarstwa polskiego. Część artystyczną uroczystości wypełniły występy współpracownika drukarni kol. Laudy, darzonego okłaskami obecnych. Cel urządzenia uroczystości został osiągnięty. Drukarze wrocławscy pójdą śladami swych towarzyszy z Państw. Zakł. Graf. Nr. 2.

OKRĘG SZCZECIN

W niedzielę dnia 7 kwietnia b. r. odbyło się Walne Zebranie naszego Związku z udziałem 93 członków (na terenie Szczecina znajduje się 5 drukarni, z tych 4 pod zarz. C. Z. P. Z. G. oraz 1 miejska, w terenie wojew. jest 15 drukarni; ogólna liczba członków w okręgu wynosi ok. 300) na zebraniu tym, na którym mimo zawiadomienia nie było żadnego przedstawiciela Zarz. Gł. (zaproszenie Zarz. Gł. otrzymał po zgromadzeniu), a którego ogół drukarzy szczecińskich ze względu na szereg zagadnień oczekiwał. Po sprawozdaniu z działalności za rok ubiegły odbyły się wybory nowego Zarządu, do którego weszli: kol. Mosiężny W. — przewodniczący, Woskobojników Z. — zast. przewod., Mokraci P. — sekretarz, Zandęcki M. — skarbnik, jako członkowie Zarządu weszli: Kaczmarek, Piechocki, Bocheński, Matela i Wereszczak Kaz. Do Kom. Kult.-Oświatowej zostali wybrani kol.: Niewiada, Kwinkiewicz, Jakubowski K., Domachowski R., Sobieraj, Dorna K. i Wereszczak Włodz. Komisję rew. stanowią: Tomaszewski R., Oleśnicki, Chwiałkowski S., Machnik i Wolicki. Sąd koleżeń- ski tworzą: kol.: Fusnik, Ochmański Frąckowiak, Dziaczko i Lewandowski. Zarząd Związku został wybrany przez aklamację. W okresie dwumiesięcznej kadencji szereg członków Zarządu ustąpiło i obecnie skład Zarządu Związku wygląda następująco: Mosiężny W. — przewod., Woskobojników Z. — zast. przewod., Chwiałkowski S. — sekretarz, Bocheński — zast. sekr., Mokraci Piotr — skarbnik, Piechocki, Matela i Wereszczak jako członkowie Zarz. Zaznaczyć należy że w skład powyższego Zarządu wchodzi 3 kierowników Dru-

karń Państw. Nowy Zarząd uchwalił podwyższenie stółki z 500 zł na 750 zł, zwrot za opłaty szkolne w wysokości 300 zł, oraz ma przyzeczono od władz otrzymanie domu dla Związku. Od wyborów nie zostało zwolane ani jedno zebranie delegatów drukarni szczecińskich, ani delegatów z oddziałów.

Największą bolączką drukarzy szczecińskich jest sprawa dodatku zachodniego, ceny bowiem za artykuły żywnościowe w Szczecinie są o 30—50% wyższe jak w Polsce Centralnej, niektóre drukarnie w marcu b. r. dodatek ten wypłaciły, jednak na interwencję C. Z. P. Z. G. dodatek został cofnięty, co dla drukarzy Pomorza Zachodniego jest bardzo krzywdzące, zaznaczyć należy że szereg drukarni w terenie, będących pod zarz. państw. ze względu na trudności komunikacyjne nie honoruje w pełni stawek i świadczeń wynikających ze zbiorowej umowy, wszystkie te rzeczy załatwia stopniowo Zarząd Związku.

Komisja Kult.-Oświatowa urządziła wycieczkę do pięknej miejscowości pod Szczecinem do Głębokiego, gdzie członkowie przyjemnie spędzili niedzielę, obecnie projektowana jest wycieczka do Świnoujścia statkiem. Komisja kult.-oświatowa organizuje klub sportowy ze wszystkimi sekcjami. Komisja kult.-oświatowa apoluje gorąco do wszystkich okręgów o przesyłanie książek polskich tak naukowych jak i beletrystycznych, pragnąc w mieście najbardziej wysuniętym na zachód propagować wśród członków słowo polskie przez założenie biblioteki. Adres do przysyłania książek brzmi: Kol. Jakubowski Kazim. Szczecin, ul. Podgórna 63 (Druk. Państw. Nr. 2).

OKRĘG OLSZTYN

Reorganizację CZPG ogół drukarzy Olsztyna powitał z ulgą. Bo chyba kto jak kto, ale nasi drukarze, którym na sercu leży dobro drukarstwa w naszym terenie, najbardziej odczuli niemożność „Łodzi”. Wiele też spodziewamy się po nowym CZPG, bo wiele jest jeszcze do zrobienia jak w terenie, tak w olsztyńskiej Drukarni Państwowej, by postawić ją na nogi, należy stolicy województwa dla sprostania ogromowi pracy, która tutaj na nas czeka. Sporo już w ostatnim czasie zrobiono dla powiększenia drukarni, ale stało się to wyłącznie dzięki kol. Jakubowskiemu, który obecnie opuścił już Olsztyn, by zająć inne stanowisko w CZPG w Łodzi. Mając w jego osobie naszego związkowego przedstawiciela w Centrali, pewni jesteśmy, że nasz okręg przestanie być „kopciuszkiem”. Organizacja warunków pracy w Druk. Państwowej również czeka na naprawę. Są to jednak sprawy do pokonania i wierzymy głęboko, że przy pomocy władz związkowych wiele da się zrobić.

Praca drukarska w naszym mieście wre, co widać na zewnątrz choćby z afiszów, którymi pozaklejane są mury domów całych i ruin, parkany i in. Drukarnie prześcigają się nawzajem rozmiarami i rodzajami czcionek. Niestety, strona estetyczna tych afiszów pozostawia nieco do życzenia; rozmiar czcionek bez odpowiedniego ich ustawienia nie daje pożądanego efektu. Muszą i koledzy składacze stworzyć między sobą rywalizację w składaniu afiszów.

To samo można powiedzieć i o innych robotach naszych drukarni. Czas już zwrócić uwagę i na te rzeczy, bo mija już czas, kiedy tłumaczyliśmy się brakiem czcionek, materiału itp.

Drukarnie nasze choć powoli, ale stale powiększają swoje rozmiary, tym samym powiększa się w nich personel i ilość członków Związku. Gdy w październiku ub. r. mieliśmy w Związku 30 członków, obecnie mamy ich już 117. Drukarnia Urzędu Inf. i Prop. w swoim rozwoju króczy, niestety, w tyle. Dzieje się to w głównej mierze dzięki temu, że musi ona łożyć spore sumy pieniędzy na dokładanie do wydawania miesięcznego dziennika „Wiadomości Mazurskie”, wydawcą którego jest Urząd Informacji i Propagandy. Bez wątpienia rozwój drukarni trwać będzie dalej, bo przecież jest to naszym celem i zadaniem naczelnym.

Mamy jednak tutaj kłopot. Jest nim brak mieszkań w Olsztynie. Z tej przyczyny straciliśmy wielu zdolnych fachowców i może dobrych związkowców, tak potrzebnych naszej organizacji zawodowej, bo jadąc ze Wschodu nie mogą zatrzymać się w naszym mieście, wędrują więc dalej na Zachód.

Dokuczają Olsztynowi drożyzna. Wszelkie produkty droższe są tutaj niż w Warszawie, bo właśnie sprowadza się je z Warszawy. Dotyczy to w głównej mierze jarzyn. Np. małe ziemniaki kosztują u nas 30 zł kg., a w Warszawie 10 zł. To samo z resztą jarzyn i owoców. Dodatek drożyzniany dla nas miałby wielkie usprawiedliwienie. Ale może w tej sprawie coś wskóra i nasz pracowity Zarząd Główny... A może?...
M. Z.

OKRĘG KRAKÓW

Sekcja Maszynistów Drukarskich w Krakowie urządziła w dniu 23 czerwca b. r. wycieczkę do największej w Polsce fabryki papieru w Myszkowie.

Serdecznie witani przez kierownictwo i przedstawicieli pracowników fabryki zwiedziliśmy urządzenia, oprowadzani przez obyw. inżynierów, którzy nie tylko dołożyli wszelkich starań aby nam w sposób fachowy a przystępny pokazać samą produkcję papieru, ale zarazem udzielili nam wyczerpujących wiadomości i porad w usuwaniu trudności, z jakimi w dalszym toku pracy z papierem spotykają się maszyniści drukarscy. Po zwiedzeniu fabryki zostaliśmy zaproszeni na przyjęcie, jakie odbyło się z okazji naszego przyjazdu w kasynie fabryki. Na przyjęcie złożyło się szereg przemówień i toastów utrzymanych w serdecznym tonie przepłaconych popisami wokalnymi i recytacjami. Serdecznie żegnana wycieczka nasza udała się następnie do Częstochowy, gdzie zwiedziliśmy klasztor na Jasnej Górze.

Chcielibyśmy tą drogą złożyć najserdeczniejsze podziękowanie ob. dyrektorowi Fabryki Papieru w Myszkowie i ob. inżynierom za przyjęcie gorące z jakim się spotkaliśmy, zapewniając równocześnie, że wycieczka ta pozostanie nam długo w pamięci.

Równocześnie składamy tą drogą serdeczne podziękowanie ob. dyr. Stefanowi Polewce i obyw. Dyr. Winiarskiemu, za życzliwe ustosunkowanie się do tej wycieczki i umożliwienie odbycia jej przez dostarczenie nam środków lokomocji.

Sekcja Maszynistów Drukarskich w Krakowie

KONKURS

NA PAMIĘTNIK ROBOTNIKA Z OKRESU OKUPACJI

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce, uchwałą Prezydium z dn. 20. VI. 46 r. ogłasza konkurs na pamiętnik robotnika z okresu okupacji.

Pamiętnik ma mieć charakter swobodnego i szczerzego wypowiedzenia się na tematy przeżytych zdarzeń pod okupacją niemiecką.

Za najlepsze prace ustanawia się nagrody:

1-sza —	20.000 złotych
dwie 2-gie — po	15.000 „
„ 3-cie —	10.000 „
„ 4-te —	5.000 „

Ponadto wyróżnione prace będą ogłoszone drukiem.

Prace, oznaczone imieniem i nazwiskiem lub pseudonimem, względnie początkowymi literami imienia i nazwiska, należy przysyłać do 1. XII. 46 r. na adres: Wydział Prasowy K. C. Z. Z. Warszawa, Al. Przyjaciół 9.

W skład jury wchodzi: Kazimierz Rusinek, generalny sekretarz K. C. Z. Z., Włodzimierz Sokorski, sekretarz K. C. Z. Z., dr. Zygmunt Gross, prof. U. J., Zygmunt Mysiakowski oraz Stefania Cieślowska, kierownik Wydziału Kulturalno-Oświatowego.

AKTUALIA

Przemysł papierniczy w Polsce. Według danych Centr. Zarządu Przemysłu Papierniczego w Polsce posiadamy w chwili obecnej 119 zakładów papierniczych wytwórczych i 83 przetwórcze. Na Dolnym Śląsku w pełnym ruchu jest 10 fabryk papierniczych, 6 zaś przygotowanych jest do uruchomienia.

W roku ubiegłym przemysł papierniczy w Polsce wyprodukował: celulozu 12.375 ton, papieru drukowego i gazetowego 12.036 ton, piśmiennego 4.007 ton, pakowego i innego 15.735 ton, czyli ogółem 31.846 ton papieru, wyprodukowanego w Polsce Centralnej poza 2.087 tonami, wyprodukowanymi na Ziemiach Zachodnich. Prócz tego przemysł papierniczy dostarczył 3.797 ton tektury — z tego 275 ton z Ziemi Zachodnich i ponad 7 milion. zeszytów i brulionów.

Bardzo charakterystyczny jest wzrost produkcji papierniczej w Polsce. Produkcja najważniejszych gatunków papieru wzrosła ze 157 ton w pierwszym kwartale ub. r. do 20.000 ton w kwartale czwartym.

677 zakładów graficznych w Polsce. W roku 1938 Polska posiadała ogółem 4.635 drukarni, z czego na zakłady większe przypadało 174, na średnie 421, a na małe 4.040. Obecnie w całym państwie

znajduje się 677 zakładów graficznych. Z liczby tej 338 podlega bezpośrednio Centralnemu Zarządowi Państwowych Zakładów Graficznych, 145 znajduje się pod zarządem ministerstw, organizacyj społecznych i spółdzielni wydawniczych, a 194 stanowi własność prywatną. Uwzględniając przeprowadzoną przez okupanta komasację drukarni małych i łączenie ich w większe jednostki, statystyka wykazuje, że nasz stan posiadania w tej dziedzinie wynosi zaledwie 40% stanu przedwojennego.

W chwili obecnej posiadamy 14.297 pracowników graficznych. Przed wojną posiadaliśmy ogółem 17.000 drukarzy. Lata okupacji pozbawiły nas zatem około 4.000 wykwalifikowanych pracowników.

Z najważniejszych maszyn graficznych posiadamy obecnie w Polsce: 1.006 maszyn drukarskich płaskich, 380 maszyn do składania, 72 litograficznych, 89 litograficznych offsetowych.

Obecnie Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych tworzy na wybrzeżu wielki zakład graficzny pod nazwą: „Dom Prasy”, który mieścić się będzie w 4-piętrowym budynku i zostanie zaopatrzony w najnowsze maszyny do masowej produkcji druków. W Warszawie powstanie nowoczesna drukarnia oraz drukarnia ilustracyjna.

Adresy Okręgów Związku

(częściowo zmienione)

Białystok — Waszkiewicz Feliks, Lipowa 16.
Bydgoszcz — Zw. Zaw. Prac. Przem. Pol. Dolina 3.
Częstochowa — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Najów. Marii Panny 43.
Katowice — Urbański Jan, Kościuszki 15.
Kraków — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Rynek Główny 34, II. p., of. pr.
Lublin — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Krakowskie Przedmieście 29/9.
Łódź — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Strzelecka 2 (OKZZ).
Olsztyn — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., św. Barbary 1.
Poznań — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Limanowskiego 24.
Szczecin — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Tomaszewski Roman, Mazurska 21.
Warszawa — Zw. Zaw., Prac. Przem. Poligr., Targowa 15.
Wrocław — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraf., Wierzbowa 5.
Zarząd Główny Związku, Kraków, Rynek Główny 34, telefon r. 564-31.

Redaguje Komitet. Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego Kraków, Rynek Gł. 34. — Drukarnia I. pod Zarządem Państw., Kraków. Wielopole 1. M—09149